

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5,—
Na prowincji Mk 6,—

CENY OGŁOSZENI:
Za wiersz petitowy lub jego
miejsce Mk 1,20
Za ogłoszenia drobne 10 1, za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe.

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
Interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedynczy 20 fen.

Gwałty niemieckie na Górnym Śląsku.

Za „Kurjerem Poznańskim z d. 6 b. m. podajemy streszczenie odczytu ks. Połpiecha, wygłoszonego dn. 5 b. m. w Poznaniu:

Obraz, który ks. poseł Połpiech przedstawił zebranym tłumnie słuchaczom, był mówiący słowami mówcy „obrazem nędzy i rozpacz”. Ogrom niedoli przeżywaną przez śląskich braci naszych wola o pomstę do nieba. Rozwidyżony hakatyzm święci swoje orgie nad ludem polskim, jakby się Niemcy zemścić chcieli na tej przastarej ziemi polskiej, że wojnę przegrał, że oddać będą musieli ziemie polskie, przedewszystkiem polski Śląsk który dla Niemców posiada tak wielką wartość. Mówca kreśli radość, jaka zapanała na Górnym Śląsku, gdy kanclerz Rzeszy i dr. Solff oświadczyli, że Niemcy gotowe są uznać za podstawę rokowań pokojowych punkty Wilsona. Mimo, że lud śląski nie wątpił w zwycięstwo słusznej sprawy i sprawiedliwości, to przyznawanie się do zasad Wilsona było przyznaniem się do klęski, a § 13 tych zasad mówił wyraźnie o odbudowie państwa polskiego z wszystkich ziem, w których mieszka ludność niewątpliwie polska z własnym wybrzeżem.

Mówca opisuje zapał i radość objawianą przez wielotysięcznych na wiecach Polaków na Śląsku, widzących w zwycięstwie zasad Wilsona pewność powrotu na łono macierzy Polskiej.

Lecz rychło miano się przekonać, że Niemcy są dalecy od wymiaru sprawiedliwości, że kłamliwie godząc się rzekomo na zasady Wilsona, wykonac ich nie myślą. Obawa, że skończą się błogie, pasyżnicze czasy, ośmankenzulagi, wysysk polskiego ludu roboczego, a nastaną rządy polskie obudzila kreć robotę. Zaczęto krzyżeć: Niema ludu polskiego na Śląsku!

Równocześnie rozpoczęto agitację ociemniającą, zohydżającą naród polski, jego przeszłość i przyszłość, naszą kulturę, naszą zdolność do praworządności i t. d. Zaczęto powodzić odezwy zalewać Górną Śląsk, tłumacząc, że to nędza czeka Ślązaków w Polsce, a jaki raj w obrębie Niemiec rewolucyjnych. Nie cofnięto się przed użyciem najwstrętniejszych środków. Poczęto uprawiać przekupstwo na wielką skalę, rozpuszczono płatnych mówców pod przebraniem skupujących żywność, wabiło wielotysięcznymi sumami mówców polskich, by opowiadali się przeciw przyłączeniu do Polski, lotnicy centurami rozrzucaли odezwy zohydżające imię polskie. Nawet w szkole nauczyciele rozpoczęli agitację za Niemcami, urządzając wśród dzieci gromadne głosowania. Z jakim skutkiem? Oto w Rozbarku pod Bytomiem tylko 7 chłopów wypowiedziało się przeciw przyłączeniu do Polski, ale z tych — 3 oświadczyło się za przynależnością do Francji, 2 do Anglii, 1 do Ameryki, a tylko jeden za państwem pruskim.

Lecz nie dość na tem. W Opolu utworzyli hakatysci organizację bojową pod nazwą: „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens”, kuźnicę odezwy zohydżających Polskę i wszystko co jest polskim. Odezwy te rozdzielają żołnierze, urzędnicy w urzędach, na kolejach, nauczyciele w szkołach, zandami po wsiach. W ten sam sposób zbiera się podpisy pod oświadczenia za przynależnością do Prus. Zbierają te podpisy agenci przedstawiający się jako urzędnicy regencji opolskiej. Ludność polskiej wiejskiej grozi się zarekwirowaniem krowy, jeśli odmówi podpisu, albo mówić się, że odmówienie podpisu jest zdradą stanu. Podpisy pod oświadczenia wymusza się groźbą od wójtów i przedstawia się je jako dokonane w imieniu gminy.

Podczas gdy pisma polskie nie dostają papieru, „Freie Vereinigung” rozporządza całymi tonami. Utrzymuje ona biuro prasowe o-

szczególne i inspirujące prasę niemiecką w duchu antypolskim. Są poszlaki, że „Freie Vereinigung” czerpie ze źródeł rządowych. Skutkiem podjudzania są gwałty dokonywane na ludności polskiej przez Grenzschutz i t. zw. szeldamowców. Mówca przytacza szereg faktów, jak rabunek i napaści na składy polskie w Lublińcu, obicie redaktorów polskich w Opolu wskutek oszczerstwa, że otrzymali 6 milionów marek od bolszewików na agitację bolszewicką i t. p.

Szeldamowcy, podopieczni obecnego rządu niemieckiego, rozbijają polskie wiece, rząd ogłosił, że jest zdradą stanu, jeśli Poalezy domagają się odłączenia Śląska od Prus, a więc urzęcowiśnienie zasad Wilsona. Zdradą stanu jest zbieranie na cele polskie, tworzenie Straży obywatelskich dla obrony przed bolszewizmem. Wolności osobistej niema.

Już 17 stycznia zapowiedziały pisma niemieckie, że wkrótce rozpocznie się aresztowanie polskich agitatorów. 23-go stycznia uchwała Centralna Rada robotn. i żołnierzy w Katowicach stopniowo przyaresztowanie wszystkich przywódców ludności polskiej na Śląsku, poczem... będzie spokój.

Mówca cytując długi szereg nazwisk i cyfr aresztowanych w poszczególnych powiatach bez żadnych podstaw prawnych. Procesy i śledztwa wytacza się bez materiału, mówcy samemu wytoczono 3 procesy.

Rząd „wolnościowy” zaprowadził stan obłączenia. Niemcom wolno wiece urządzać, Polakom nie, lub tylko pod dozorem policji. Pisma polskie się zawieszają (Gazeta Ludowa).

Skutkiem przesładowań wzmógł się tylko ruch polski, powstała jak grzyby po deszczu towarzysza polskie, sokolskie, śpiewu, oświatowo-kulturalne. Gazety polskie mają ogromny przyrost czytelników.

Wobec koalicji i świata Niemcy głoszą, że lud polski zarażony jest bolszewizmem, że Niemcy, które same toną obecnie w fali bezładu zdolne są jedynie utrzymać ład i porządek na Śląsku.

Jest to fałsz wierutny. Strajki były, bo nigdzie tak nie wyżytkowano ludu roboczego, jak na Śląsku, gdzie za pracodawcami wysiłowaczami stała władza wojskowa i dopominających się o podwyższenie zarobków wtrącała do więzień i łub okopów. Kopalnie zmilitaryzowano i zmuszono do pracy na żołąd żołnierski.

Strajki miały pozatem podkład narodowy i polityczny. Gdy aresztowano Polaków, kopalnie strajkowały. I tak kopalnie zaczęły strajkować, gdy aresztowano posła Sosnińskiego; gdy mówca sam żądał przepustki do Królestwa, chcieli go aresztować. Lecz na samą pogłoskę o tem stanęło odrazu 8 kopalń i aresztowania musiały zaniechać.

Takie objawy oczywiście rządcom niemieckim nie są przyjemne.

Mówca omawia dalej „działalność” i gwałty okrutne Grenz i Heimatschutzów, mówi o zamiarze wywiezienia ze Śląska 11 roczników do Niemiec, mord na ks. Rudzie w powiecie sycowskim i t. d. Grenzschutz, tworzone mimo obowiązku demobilizacji, składają się z awanturników i leniuchów. Z Berlina wysłała się niewygodne żywioły spartakusów i bolszewików, którzy wstępują do Grenzschutzu, aby dostać broń w ręce. Grożą oni wysadzeniem hut i kopalń i krzewią propagandę bolszewicką. Gdy wobec tego ze strony polskiej zaczyna się tworzyć straż obywatelska, to nazywa się to... zdradą stanu.

Podczas wyborów do niemieckiego Zgromadzenia wzięło udział w niektórych okręgach za ledwo 20 proc. — ogółem zaś głosowało 45 proc. Wstrzymywało się zatem 55 procent ludności. Ale jak zmobilizowano owe 45 proc. gło-

sujących? Rozwinięto bezwzględna agitację ze strony rządu i księży, żołnierze z Grenzschutzu grozili, że u każdego gospodarza, który nie będzie głosował, odbędzie się rekwizycja. W powiecie rybnickim ogłoszono obwieszczenie, że wszyscy, którzy nie wezmą udziału w wyborach oświadcza, że nie należą do państwa pruskiego i chcą być obco krajowcami. Osobom takim nie będzie przysługiwało prawo przynależenia do publicznych urzędów, do Rad robotniczych, prawo udziału w sprawach gminnych i państwowych.

Księża Niemcy wzywali lud, aby „dla obrony sprawy Kościoła” brał udział w wyborach.

Takich to chwytano się sposobów, aby na-

dać Śląskowi piętno niemieckie, aby koalicję przekonać, że Niemcy są jedynie w stanie uspokoić ludność i zapewnić ład, podczas gdy w rzeczywistości chodzi im o nasz węgiel i huty.

Lud górnośląski odcięty od reszty Polski, osamotniony, pozostawiony własnemu swemu słońcu, trwa i wyczekuje godziny wymiaru sprawiedliwości. Ale pod naporem gwałtów i bezprawia ta cierpliwość skończyć się może, może przyjsć do tego, czego szczególnie się obawiamy, że lud rzuci się z gołymi rękoma na swych przesładowców. Nie życzymy sobie krwi przelewu — ale odpowiedzialność spada na tych, którzy w taki nieludzki sposób obchodzą się z ludnością.

Sprawa Gdańska w parlamencie angielskim.

Kraków, 6 marca.

(Kom. Komisji rządzącej).

W angielskiej Izbie gmin w dyskusji nad odpowiedzią na mowę tronową, poseł d'Conner wygłosił mowę, w której znajdował się taki ustęp:

„Ktośkolwiek studiował historję Niemiec, ten wie, że miały one dwa narzędzia ucisku, wojskowy i handlowy. Austria, pokorna niewolnica i sojuszniczka Niemiec, używała tych samych metod. Kiedy Austria zapragnęła przytłoczyć Serbję, nie miała potrzeby wysyłać tam wojsk. Wystarczyło jej, że podniosła do od świni serbskich, a ponieważ świnię słamowity jedyny przedmiot eksportu serbskiego, Austria była w stanie wypowiedzieć Serbji wojnę również skuteczną, jak gdyby wysłała przeciw niej swoją armję.

Jakaż więc będzie sytuacja Polski, po zostawionej pomiędzy Rosją a Prusami, jeżeli się ją odda na łaskę i niełaskę pruskiej taryfy celnej? Jej ujarzmienie handlowe

zniszczy jej swobody polityczne, a jedynym sposobem zapobieżenia, ażeby Polska uniknęła ucisku i zduszenia jest danie jej dostępu do morza. Jakież powinien być ten dostęp? Geografia i historia wskazują nam na Gdańsk, jako na miasto, które powinno być portem Polski. Twierdzi się, że Gdańsk jest miastem niemieckim. Nie zdaje mi się, ażeby ta pretensja opierała się na silnych podstawach historycznych. Gdańsk przez długi okres dziejów znajdował się w rękach Polaków. Znaczna część jego ludności jest polska, a wielu ludzi, którzy w Gdańsku mówią po niemiecku, mówi z polską tym językiem. A jeżeli nie zwrócimy Gdańska Polsce po to, ażeby się stał jej portem, to wolność, którą niby to damy Polsce, będzie tylko wolnością, która odda ją, jak to już było, na łaskę i niełaskę Niemiec.

Jeżeli damy Polskę na łaskę Niemiec, to pozbawimy się jednego z najgłośniejszych czynników, mogących zabezpieczyć pokój w Europie i zapobiec nowemu atakowi Prus na Europę wschodnią.”

Uroczystość narodowa we Fryszlacie.

Nieopisaną radością napelniła ludność Fryszlatu w poniedziałek wieść, że czeszy na jeźdźnicy będą się musieli wynieść. Nastrój radości rósł stopniowo, aż do środy godziny 11 przed południem, która to stanowiła ostatnią chwilę pobytu czeskiego żołdactwa. Już o godzinie 10 do południa przeszły tysięczne zastępy górników z Karwiną z muzyką przez miasto na powitanie naszych. Serca rosły, ośladki żołnierzy czeskich na widok pochodu górniczego pokrzyły się. Różnego rodzaju zderzane postacie, które służyły najeźdźcom czeskim, bojąc się sprawiedliwego sądu, zniknęły w popłochu, urządzając komiczne sceny, inni żonglerzy zdrady czeskiej bali się wypelzać na wierzch. Oboczenie było więc czyste i nieczem nie zamącone.

Chwila upływa za chwilą. Tłumy rosną. Od rynku fryszlatackiego wzdłuż drogi cieszyńskiej aż do Raju i skoczowskiej w stronę Końcyc snują się nieprzeliczone tłumy bohaterów straży Ziemi Cieszyńskiej z nad Wisły.

Nadchodzi południe, wpada jeszcze kilkunastu żołdaków czeskich do miasta, piorunując na czem świat stoi, pod adresem Polaków, szukając karabinów maszynowych. Na odchodem bowiem, w ostatniej chwili żołdacy wstąpili do gospody, korzystając z tego, pojmany przez nich rolnik, zamiast do obozu czeskiego uciekł im z 3 karabinami maszynowymi, które oddał komendzie wojsk polskich w Cieszynie. Wieść tę potęgował wybuch radości z czynu, jaki sprawili robotnicy i kolejarze. Na godzinę przed terminem wycofania się, miał z Fryszlatu odejść ostatni pociąg czeski. Tu urządzono, że się wykołubił obok fabryki wagonów i duża lokomotywa leży w rowie. Czesi się

wślekają. Znalezione w stalowni lokomotywę (inne umyślnie wygaszono), ale maszynisty nie było żadnego, bowiem się podchowali. Nareszcie zmuszono inżyniera Hilkego, żeby pojechał do Karwiny. Znalazł się w tej chwili młody słusarz, obznajomiony z jazdą, i oświadczył, że on pojedzie. Jechał pod bagnetami. Na dworcu w Karwinie czuli się już Czesi bezpieczni i opuścili parochód. Młody maszynista, porozumiewszy się, ustawił zwrotnicę na tor, wiodący do Fryszlatu. Całą siłą pary popędził i wśród strzałów dojechał szczęśliwie do Fryszlatu.

Tak pracuje ludność robotnicza dla dobra kraju.

Prawie wszystkie domy ozdobiło chorągiewkami o barwach narodowych. Wyruszyły korpacje, szczególnie robotnicze, z muzyką na powitanie. Zgodnie obok szlendarów organizacji związku polskich robotników chrześcijańskich, powiewały czerwone szlendary robotników socjalistycznych. Uroczysty nastrój podnosił się. Zimowy deszcz kropił. Na to tłumy nie zważały. Nadchodzi kulminacyjny punkt uroczystości.

O godzinie w pół do pierwszej zajął Fryszlat pierwszy oddział kawalerji 4 szwadronu 2-go pułku Swołężerów pod dowództwem Józefa Przyzińskiego.

Pierwsi żołnierze przez tłumalną bramę wjeżdżają na rynek. Radość nieopisana na widok polskiego żołnierza. O godzinie czwartej po południu wjechał uroczystie cały szwadron na rynek. Ludność obrzucała bohaterów kwiatami. Obszerny rynek zafalał się tłumem ludzi tak licznego, jakiego jeszcze Fryszlat w swych murach nie widział. Porucznik p. Królikowski podziękował za tak serdeczne przyjęcie.

cie. Ks. Knyps powitał załogę imieniem parafii katolickiej. Szotek i Papuga imieniem górników oraz Wilczek imieniem chrześcijańskiego związku robotników polskich.

Rzeczni przemówił p. komendant Przyziński, podziwiając umiłowanie i zapał dla sprawy polskiej ludności miasta. Podniósł, że nigdzie ani w Krakowie, ani we Lwowie, ani też w Warszawie nie widział takich objawów polskości, jak tutaj. Ziemi tej polskiej bronić będzie żołnierz polski do ostateczności, a jeżeli by potrzeba było, to jest ufnym w poświęcenie się tejże ludności i ta pójdzie z nim na bój. (Głosy buczą piorunująco: Pójdziemy na wroga aż nad Ostrawicę!). P. Jaworski powitał

komendanta jako najstarszy rangą urzędnik stanowiący.

Kapele grały jeszcze pieśni polskie na rynku. Redaktor Stec przemówił do tłumów, żeby nie czekały na dalsze przybycie żołnierzy albowiem ci przybędą dopiero w nocy. W godzinę później rynek miał już zwyczajny wygląd. Pomimo, że ani policja, ani żandarmeria nie „robiła porządku“, panował wszędzie nierzeczywisty spokój i porządek. Tak wygląda ludność, do której Czesi przybyli „robić porządek“.

Dzień ten, dzień uwolnienia ludności naszej z pod jarzma czeskiego pozostanie dniem błogiej pamięci dla naszej potomności.

Hervé żąda Galicji Wschodn. dla Rosji.

Hervé w art. wstępnym „Victoire“ z dn. 16 lutego pisze o konieczności odbudowania wielkiej Rosji i dopuszczenia na konferencję pokojową jej przedstawicieli. Niedopuszczalne jest „obłędem“. Idea zjazdu na wyspach Księżyc jest „szalona“, jest próbą pogodzenia ze sobą zbrodniarzy bolszewickich z ich ofiarami. Hervé z zapałem wylicza wszystkie ofiary, które Rosja poniosła w tej wojnie i żąda, aby Rosja miała na konferencji 5 przedstawicieli, tak jak inne wielkie mocarstwa koalicji. Hervé, który w tym samym numerze zamieszcza odezwę Sazonowa i Czajkowskiego, wzywającą koalicję do rekonstrukcji Rosji, do przyjęcia „informacji delegatów rosyjskich“ i odbicia z nimi „wspólnej naraady“ (czyli dopuszczenia ich na konferencję pokojową) z wyłączeniem bolszewików — pisze swój artykuł na poparcie akcji rządów archangielskiego, syberyjskiego i południowo-rosyjskiego. Wola, że Finlandja i Estonia żądają dla siebie niepodległości, wskutek czego Rosja odcięta by została od Bałtyku. „I my pozwolilibyśmy na tę amputację naszej nieszczęśliwej sojusznicy, my, jej dawni towarzysze, traktując ją prawie tak, jak się traktuje wrogów, a nawet w gorszych warunkach niż się obchodzimy z Niemcami“ — narzeka dalej autor, oświadczając, że przecież nawet Niemcy zasiadają przy zielonym stole obrad, broniąc swych praw — a kto będzie bronił Rosji państwowej. Kto odpowie na rewindykację narodów, które będą chciały się od niej oderwać?

„A będą to czynili — pisze dalej Hervé —

nie tylko Finowie, nie tylko Łotysze. Będą tam również Polacy, Litwini, a Rumunowie starają się być o Besarabję. Bardzo słusznie chcemy, aby zmartwychwstała Polska, ale jak daleko rozpostreżemy granice Polski na Wschód? Czy oddamy jej u wrót Białej Rusi całą Galicję wschodnią, o którą upomina się zwolennicy wielkiej Polski, ale której jednomyślnie pragną Rosjanie — patrioci, jako ziemi rosyjskiej. Czy będziemy tak dziecinni, że wytworzymy wielką Polskę z tem, żeby Rosja wcale nie brała udziału w rozprawach? Niepodobna, żeby mężowie stanu i dyplomaci koalicji zaszli tak daleko w swym obłędzie“.

A dalej Hervé, zapewne w imieniu Sazonowa, podpisanego na tej samej stronie „Victoire“ pod oświadczeniem, żądającym współudziału Rosji w konferencji — przechodzi do gróźb:

„Rosja, nawet po oderwaniu od niej prowincji bałtyckich i tego, co się da wielkiej Polsce i wielkiej Rumunii, będzie miała jeszcze 150 milionów mieszkańców. Ona będzie miała jedną tylko myśl: zemścić się na nas, na swych dawnych sojusznikach, których oskarży o to, że ją ograbili, kiedy była powalona. I rzuci się w objęcia Niemiec. A czemu wówczas się stanie „społeczeństwo narodów“? Niemcy za lat 25 będą mieli 100 milionów ludności, Rosja — 200 mil. Te dwa olbrzymy, zespolone ze sobą, kpić sobie będą ze społeczeństwa narodów. Stamtąd wojna napowrót się ukaże na świecie — tam, panie Wilson, runie pańskie społeczeństwo narodów!“ — kończy Hervé.

Przegląd prasy.

„Kurier Polski“ zabiera w artykule wstępnym p. t. „Niebezpieczni sojusznicy“ głos na temat druzyn rosyjskich:

„Pomiędzy wiadomościami z naszego frontu wschodniego niedawno czytaliśmy wzmiankę, jakoby do oddziałów polskich dołączyła się grupa oficerów i żołnierzy — Rosjan i prowadzi wspólne operacje przeciw bolszewikom. Z pośród pism codziennych jedynie „Robotnik“ zareagował na tę wiadomość, potępiając tego rodzaju współpracownictwo wojskowe z powodu notorycznej kontrrewolucyjności tych żywiołów rosyjskich.

Nie wchodząc w ocenę słuszności argumentów „Robotnika“ — pragnęlibyśmy zwrócić jednakowoż uwagę szerszych kół społecznych, a zwłaszcza czynników rządowych na powyższe braterstwo broni, jako na zjawisko ze wszech miar niepożądane, a w konsekwencjach dla nas, być może, nawet niebezpieczne.

Jeśli dziś wypadki wspólnej akcji są sporadycznymi, to w miarę posuwania się na wschód wojsk polskich niewątpliwie będą one coraz częstsze, a to dlatego, że do oddziałów rosyjskich poczną napływać i garnąć się, jak zbiegowie z czerwonej armii, tak też zamieszkalni na terenach Litwy byli wojskowi rosyjscy, a kto wie, może i te

masy rosyjskie, które się ukryły od rewolucji na terenie Królestwa.

W ten sposób stać się może, że na ziemiach litewsko-białoruskich powstanie poczyni jakaś nowa rosyjska armia ochotnicza, operująca równolegle z armią polską.

Jednakowoż pozorne awantaże, wypływające dla nas ze zwiększenia sił zbrojnych, stają się bardzo wątpliwymi, gdy tę sprawę pocniemy rozważać z punktu widzenia celów naszej ofensywy na Wschodzie, taktyki naszej w stosunku do ludności, wreszcie w ogóle nastroju psychologicznego obu grup wojskowych“.

A dalej:

„Nasze cele określają wyraźnie naszą taktykę w stosunku do ludności. Pragniemy by po niewoli rosyjskiej, okupacji niemieckiej i terrorze bolszewickim wszystkie narodowości i warstwy społeczne odczuli, iż nastąpi dla nich czas budowania nowej państwowości na zasadzie prawdziwego równoprawienia. Żołnierz polski nie walczy ani z Litwinem, ani Białorusinem, jeno walczy z anarchją. Jej uosobieniem nie jest dla niego ani obalamucony chłop, lub robotnik litewski i białoruski, — tylko przybyły ze wschodu bandy czerwonych rabusiów, a także żywoły, które gwozi zasadzie „divide et impera“ sztucznie waśnią narodowości rdzennej.

Inną jest psychologia czynników wojskowych rosyjskich. Dominującym w nich jest moment zem-

sty za doznane krzywdy i poniżenie. Ze zaś zemsta zaślepia, przeto ofiarą jej stają się nie tylko czerwono-gwardziści, lecz i szerokie warstwy ludności. Przykład mamy na oddziałach oficerskich hetmana Skoropadskiego. Widzieliśmy jakie były tego następstwa“.

Reasumując powyższe uwagi, powinniśmy przypomnieć sobie przysłowie: „uchowaj nas Boże od przyjaciół, zaś z nieprzyjaciół mamy sobie radę sami“ i w myśl tego fałszywej i niebezpiecznej sytuacji comajrzej kres położyć“.

„Kurier Poranny“ domosi:

Od osób przybywających w ostatnich dniach z Krakowa, dowiadujemy się, że w Szczakowej wznowiona została na nowo rewizja bagażów podróżnych, przejeżdżających z Galicji do Królestwa a podobno i vice-versa.

Urzednicy rewidujący szukają materiałów, artykułów spożywczych i t. d. Oburzenie wśród podróżnych jest duże. Zapytani jesteśmy, skąd się wzięło do przywrócenia „granicy celnej“ na dawnym kordonie austriackim.

Nie umiemy na to odpowiedzieć. Czyżby to był przykład naśladowania w zakresie cłowym tej kwarantanny politycznej, jaką rząd niezależny p. Korfańskiego w Poznaniu przeprowadza pomiędzy Wielkopolską a Królestwem?

W każdym razie rzecz przedstawia się potwornie. Czyżby idea Stanów Niezjednoczonych Polski, przekazana została przez gabinet p. Moraczewskiego i dzisiejszemu rządowi? Nie wątpimy, że władze warszawskie przypominają komu należy, że Galicja i dawna Kongresówka stanowią już jedną, nierozdzielczą i organiczną całość.

„Gazeta Polska“ drukuje od kilku dni dokumenty, świadczące dobitnie o zgnębieniu moralnej i politycznej obozu endeckiego, obecnie endeckiego. W protokole z zeznań pomocnika generał-gubernatora warszawskiego Lubimowa czytamy:

„Społeczeństwo polskie, jak również ludność odnoszący się z całą życzliwością do wojska rosyjskiego i administracji, miałem możność przekonać się o tem podczas moich rozjazdów po kraju, też samo zauważyłem i w Warszawie, jako przykład mogę przytoczyć fakt, że, mimo tajnego balotowania, ja i gubernator Stremouchow, byliśmy prawie jednomyślnie przyjęci na członków Klubu myśliwskiego, instytucji czysto-polskiej.

Wybitną rolę w 1915 roku odgrywały w kraju komitety obywatelskie (było ich około 400), pozostające pod zarządem centralnego Komitetu Obywatelskiego, którego prezesem byłem ja. Dzięki niektórym wybitnym członkom (W. F. Grabski, ks. S. Świątopełk-Czetwertyński, ks. Z. Lubomirski) sprawy komitetu stały się światłem. Z pośród członków komitetu Rosjan, wykazywali pozytywną działalność. Zarządzający oddziałem banku państwa, baron N. O. Tyzenhausen i gubernator warszawski N. N. Stremouchow. Z niektórymi przedstawicielami rządu były z tego powodu nieporozumienia, najwięcej zaś z gubernatorem suwalskim — N. N. Kupriajnowym“.

Przegląd prasy prowincjonalnej.

„Ziemia Łomżyńska“ pisze, oceniając wyniki wywodów:

„O głosach, które padły w okręgu Łomżyńskim na listę nr. 11 Polskiej Partii Socjalistycznej, nie szczególnie charakterystycznego powiedzieć się nie da. Ilość tych głosów była względnie tak mała, że w żadnym kierunku nie mogły one zawazyć na wynikach wyborów. Bądź co bądź jednak lista ta zdobyła kilkakrotnie więcej głosów od listy inteligentkiej Związku Demokratycznego (na P. P. S. — 2094 głosy, na Związek Demokratyczny — 488 gl.). Jest to charakterystyczne, że nawet w tak rolniczym i nieuprzemysłowionym okręgu, jak Łomżyński, gdzie dla wybitnego ruchu socjalistycznego niema podłoża, kierunek, jako wyrazisty i w zasadach mocny, więcej przecież posiada wpływów i bardziej przemawia do umysłów, niż rozpylający się w ogólnikach demokratycznych, pozbawiony kościistej i jędr-

nej ideologii społeczno-politycznej — kierunek radykalno-inteligentki. W szczególności głosy, które padły na listę P. P. S., rozkładają się na powiaty, jak następuje:

Najmniej dał pow. Kolneński (17 gl.) i mało co więcej Ostrowski (28 gl.); nieco więcej W.-Mazowiecki (165 gl.); znacznie więcej Szczuczynski (383 gl.) i Ostrołęcki (405 gl.); najwięcej, bo przeszło połowę głosów, — wypadających na listę P. P. S., dał powiat Łomżyński (1096 gl.); z tej liczby na same miasto Łomże wypadło 707 głosów i na resztę powiatu — 389 gl.). Najwięcej głosów na listę P. P. S. dawały miasta. Względnie największe ogniska ruchu socjalistycznego ujawniły się w miastach i osadach następujących: w Łomży, Zambrowie, Śniadowie i Łomży pow. Łomżyński; w Szczuczynie, Grajewie i Kumełsku pow. Szczuczynski; na przedmieściu m. Ostrołęki, Wojciechowicach, i w I obw. gm. Rzekuń, pow. Ostrołęcki, wreszcie na stacji kolejowej w Szeptowie, pow. W.-Mazowieckiego“.

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu przedstawia się, jak następuje:

- 1) Drugie i ew. trzecie czytanie wniosku nagłego w sprawie poboru do wojska.
- 2) Drugie i ew. trzecie czytanie wniosku nagłego pos. Głabińskiego w sprawie „puplarności“ pożyczki państwowej.
- 3) Wniosek nagły posła Witosa w sprawie pogwałcenia nietykalności poselskiej w Białej Siedleckiej.
- 4) Wniosek nagły: PSL, Piastowców PZL i PPS. w sprawie natychmiastowego zajęcia się sprawą bytu materialnego służby folwarcznej.

Wniosek ten brzmi:

„Sejm wzywa rząd, ażeby natychmiast zajął się poprawą bytu materialnego służby folwarcznej.

Los służby folwarcznej jest może najbardziej opłakany ze wszystkich kategorii pracowników“.

Poczynając się w wielu okolicach Polski burzy o prawa słuszne i lepsze warunki bytu głośno i głośnie dopominają się i wołają o sprawiedliwość do nowego państwa.

Jeżeli państwo nasze nie zajmie się natychmiast ich losem i jaknajszybszą poprawą ich bytu i nie usunie bez zwłoki nadużyć, czynionych nad służbą folwarchną przez żandarmerję i wojsko — stanie przed obliczem Państwa groźne widmo strajków, a wobec zbliżającej się wiosny na wypadek nieobsiania pól gospodarza katastrofa. Państwo, chcąc uniknąć tej katastrofy, winno natychmiast, nie zwlekając, zająć się losem służby folwarcznej, wziąć ją w życzliwą opiekę, zapewniając jej ustawowo ludzkie i sprawiedliwe warunki bytu“.

5) Wniosek nagły tow. posła M. Malinowskiego w sprawie komisji rozjemczych, mających na celu uregulowanie zatargu pomiędzy strajkującą służbą dworską a właścicielami majątków ziemskich.

Wniosek ten brzmi:

Poleca się Ministrom pracy i opieki społecznej i spraw wewnętrznych:

1) Natychmiast wydelegować z Ministerstw urzędników, w celu zorganizowania komisji rozjemczych w tych miejscowościach na prowincji, gdzie strajki bezrolnych trwają, lub gdzie zatargi nie zostały zupełnie załatwione, grożąc nowym wybuchem strajków.

2) Komisje powyższe składać się mają: z przedstawicieli wyżej wymienionych Ministerstw po jednemu, z delegatów Związków zawodowych służby folwarcznej (bezrolnych) i Rad delegatów robotniczych po trzech włączonych, oraz delegatów właścicieli ziemskich w liczbie dwóch. Tam, gdzie Związków zawodowych służby folwarcznej niema, wchodzi w skład komisji rozjemczej tylko przedstawiciele Rady delegatów robotniczych lub Komitetów folwarcznych.

— Ależ nie, panowie! Jeżeli tak, robić swoje! Jestem tu zupełnie neutralny. W każdym razie dziwne to, żeby w taką noc... Bo może tu być jeszcze jakieś nieporozumienie... Owszem, z góry się zastrzegam. Z góry! Ale — wszak panowie w tej właśnie chwili dziejowej wynosicie kradzione rzeczy? Jeżeli się tylko nie mylę? Mam przyjemność mówić ze złodziejami?

— Sameś pan złodziej. Kazik, dajże mi rękę!

— Odknaj pan z dobra-woli! Poszół, póki grzecznie proszę...

— Owszem, owszem! Nadmienię tylko, że obywatel posterunkowy może tu panów każdej chwili...

— Co? Ten? Niech no on lepiej ludzi po nocy nie zaczepia! Będzie cały.

— Nie bój się pan o nas nie! Prawa on niema! Polskie salcesony — słyszane to rzeczy? Co, Kazik?

— Kpinę są, bracie kochany. A pan się nie odgrząż, bo ze mną interes krótki.

— A zatem skraeam go jeszcze? Dobranoc.

— Idź pan, idź!

— Idę, idę... Ha-ha-ha! O, nocy przełomowa!

— Żeby ciebie samego przełamało!

(D. c. n.).

23)

Andrzej Strug.

„Sen nocy letniej“.

(Ciąg dalszy).

— Niech żyje Polska!
— Precz z Niemcami!
— Precz z Moskalami!
— Obywatele! Warszawa wolna! Warszawa niczyja!
— Ani rosyjska! Ani niemiecka!
— Ani polska! — krzyknął potężny, chrapliwy głos zirytowanego człowieka.

— Co za brewerje po nocy? Cicho tam, do djabła! Idźcie spać!

Umilkło wszystko, jak uciął. Martwa, kamienna cisza.

Poszwiński ocknął się wśród tej ciszy, zerwał się z łóżka i pobiegł do okna. Na pustej ulicy martwo paliły się latarnie. Nigdzie żywego ducha. Na niebie tulało się ledwie kilka ostatnich gwiazd. Reszta luny od strony Pragi zdawała się być jutrzemka.

Ziewał szeroko i zwolna zaczynał nad czemś myśleć. Po chwili rzucił okiem na stolik pod oknem, zarzucony papierami.

W tę noc ostatnią.

Przed nowym dniem —

Stolico ludzi głuchych, niemych...

Przeczytał do połowy poemat, napisa-

ny tego wieczora, przypomniał sobie godzinę zapamiętałego natchnienia i to, co właśnie chciał i wysłał się odtworzyć...

Jakże to wypadło nagle i głupio! Jeszcze jedno złudzenie. Słusznie jest, że go nigdzie nie chcą drukować. Jeżeli nawet w takim momencie dziejowym...

Szybko darł kartki na coraz drobniejsze kawałeczki, wreszcie cisnął je w okno. Papierki rozpostarły się w powietrzu i migotały, noszone łagodnym powiewem. Jeden strzępek usiłował się ratować. Wszystkie siłami trzymały się framugi okna bezkształtny skrawek, z ocalałymi słowami: „a wy bez czynu“. Poszwiński chwycił go i nie mógł go ująć palcami, wreszcie z zamachem zmiótł go dłoń. Papierki podleciały do góry, ale powiew wtłoczył go z powrotem do pokoju. Spadł na podłogę. Znowu skrobanie paznokciami po podłożu gładkiej w niepomamowanej pasji. Nareszcie zmiętoszony i skrecony w pigułkę fragment „a wy bez czynu“ został ciśnięty w przestrzeń. Dzieło zostało dobite.

Poeta porywco wlaź do łóżka i pojękując z irytacji, nakrył się z głową kołdrą, chociaż na poddaszu i nocą panował upał. Leżał nieruchomo. Wytrzymał tak przez parę minut i nawet już zasypiał.

Nagle zerwał się na równe nogi i zaczął się ubierać, nagwałt, na łeb, na szyję. Jeszcze nie wiedział, o co tu idzie, ale był

najpewniejszy, że jak tylko znajdzie się na ulicy...

Zasnany stróż, stękając, otworzył mu bramę.

— Co, panie Andrzeju? — rzekł, wsuwając mu do dłoni dziesiątkę.

— A co? proszę pana. — Nic.

— Nic? Zobaczmy. Zobaczmy!

I wyszedł na ulicę, nucąc to jedno słowo, pełne nieokreślonych nadziei: Zobaczmy, zobaczymy, zobaczymy, — my...

Śpiewał tak przez czas jakiś, poczem ruszył szybko przed siebie, jakgdyby już wiedział naprawdę dokąd ma iść.

Ale nie wiedział.

Kędy się obrócił, wszędzie była gębiąca pustka. Ogłądał się, szukał ludzi. Puste ulice wydawały mu się odmienione i dziwne. — To dlatego, że Moskali już niema. Znać to od razu po wszystkim. Dlaczego? Niewiadomo, ale tak jest.

Już brała go nuda.

— Zoba—czymy, zobaczymy — zobaczymy-my-my-my...!

Istotnie, spostrzegł niebawem pierwszego człowieka. I zaraz drugiego. Wylazili na ulicę oknem z suteryny i z trudem wyciągali za sobą jakieś tłumoki.

— Dobry wieczór panom! I cóż słychać?

— Czego pan chce?

— Czy to pańska jest sobacza sprawa?

Kronika.

(a) **Komisje rozjemcze.** Dla rozpatrzenia reklamacji płatników podatku szpitalnego w sprawach zaliczenia ich do nieodpowiednich kategorii, od której zależy wysokość podatków, utworzone zostały dzielnicowe komisje z przedstawicieli zawodowych organizacji. Rada Miejska uchwalała do rzeczonych komisji wyznaczyć swych delegatów, ale z powodu rozwiązania jej nie zdążyła tego zrobić. Tymczasem na nieprawidłowe zaliczenie płatników do różnych kategorii wpłynęła masa reklamacji i zbadanie ich opóźnia się przez nieczynność komisji rozjemczych; wpływa to również na opóźnienie poboru podatku, co ze względów fiskalnych dla kasy miejskiej nie jest pożądane. Aby przyspieszyć działalność komisji rozjemczych, Wydział Finansowy Magistratu uchwalił nie czekać na delegatów nowej Rady Miejskiej i postanowił bezwzględnie uruchomić komisje w obecnym składzie.

(a) **Kaucja tramwajarzy.** Składaną przez konduktorów tramwajów miejskich kaucję uchwalono ulokować w obligacjach pożyczki miejskiej, dającej większe odsetki niż w bankach prywatnych. Ogólna suma kaucji wynosi karok 240,000.

(a) **Żądania robotników.** Służba i robotnicy w szpitalach i zakładach dobroczynnych nie uznają wyjaśnień Ministerjum pracy i opieki, że ośmiogodzinny dzień pracy, wydany przez b. rząd p. Morawskiego, nie stosuje się do szpitali i zakładów dobroczynnych, gdzie charakter służby jest samarytański i domagają się zastosowania ośmiogodzinnego dnia pracy oraz powiększenia personelu dla urządzenia zmian zastępczych. Również robotnicy domagają się, aby wybór pracowników należało do zawodowego związku robotniczego. Robotnicy proszą o uwzględnienie ich postulatów w przeciwnym bowiem razie przeprowadzą reformę tę sami. Sprawa poruszona przez robotników będzie przedstawiona Magistratowi na najbliższe posiedzenie.

(g) **Dyplomy lekarskie zagraniczne.** Ministerjum wyznał religijnych i oświecenia publicznego w porozumieniu z ministerjum zdrowia publicznego ogłasza, że osoby, które otrzymały dyplomy lekarskie w jednym z uniwersytetów rosyjskich po dniu 5 listopada 1916 r., albo w innych uniwersytetach zagranicznych po dniu 1 sierpnia 1914 r., o ile pragną otrzymać prawo wykonywania praktyki lekarskiej w granicach państwa Polskiego, powinny złożyć w dziekanacie wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, pisemne zgłoszenia, załączając świadectwa i dyplomy z odbytych studiów.

(a) **Kosztowna dobroczynność.** Dla opieki nad biedną ludnością w mieście istnieje 18 Opiek okręgowych, na utrzymanie personelu biurowego opieki i na wydatki gospodarczo-administracyjne miasto na r. b. budżetowy wyznaczyło 494,650 mk. Za pośrednictwem tych opiek ludność uboga otrzymuje po cenie niższej lub darmo na 679,500 mk. chleba, obuwia i odzieży na 96,000 mk., mydła na 20,000 mk., zapomóg pieniężnych na 50,000 mk. i lekarstw na 118,000 mk., czyli razem świadczeń wykonywano na 914,700 mk. Przy tej liczbie świadczeń koszt utrzymania opiek można było uważać za proporcjonalne.

Od 1 grudnia r. ub. magistrat wprowadził podwyżkę plac pracowników, wobec czego utrzymanie personelu służbowego opiek okręgowych z 495,650 mk. wzrosło do 1,065,050 mk. Przy wykonywanych świadczeniach na 914,700 mk. przy tak wysokich kosztach administracyjnych dalsze prowadzenie opiek staje się niemożliwe; dla uniknięcia tych nadmiernych wydatków koniecznym będzie skasowanie biur opieki i utworzenie innej instytucji, której utrzymanie wymagałoby mniejszych wydatków. Z powyższych motywów Delegacja dobroczynności magistratu na onegdajszym posiedzeniu uchwaliła od 1 maja skasować biura opiek okręgowych z wypowiedzeniem pracowników i wyznaczeniem im odprawy w wysokości trzechmiesięcznej pensji. Dla opieki nad biednymi Delegacja projektuje utworzyć osiem stacji miejskich opieki społecznej w różnych punktach Wielkiej Warszawy, z zaproszeniem do współpracy przedstawicieli różnych instytucji i organizacji filantropijnych w charakterze współpracowników honorowych; utrzymanie tych stacji z personelem administracyjnym - biurowym wynosić będzie nie więcej niż 375,000 mk. na r. b. Projekt uchwalono przedstawić do zatwierdzenia magistratowi.

(a) **Podatek na raty.** Wskutek prośby pracowników i robotników instytucji zarządu miasta, Delegacja finansowa magistratu uchwalała pozwolić tym pracownikom na wnoszenie podatku szpitalnego na raty, z potrąceniem rat z pensji w terminie do 30 kwietnia.

(a) **Porady dla rezerwistów.** Przy burze wypłat zapomóg rodzinom rezerwistów zorganizowana została pomoc prawna bezpłatna. Pracy tej w sposób honorowy podjął się jeden z prawników.

(a) **Dla gmin.** Wydział dobroczynności magistratu wyasygnował sumę 13,076 mk. różnym gminom za kurację stałych mieszkańców m. st. Warszawy w szpitalach prowincjonalnych.

(m) **Wypadki w lutym.** W miesiącu ubiegłym zanotowano w Warszawie lub pod miastem 20 wypadków bandyckich, przyczem zastrzelony został jeden bandyta. Nadto było jeszcze 10 zabójstw, lub morderstw dokonanych na rozmaitem tle.

Kradzieży znaczniejszych zanotowano 152, w tej liczbie kilka wielkich, przyczem rozbito trzy kasy ogniotrwałe. Ogółem skradziono na sumę 3,335,220 marek (w styczniu 2,473,436 mk.).

Odebrało sobie życie 16 osób (12 kobiet i 4 mężczyzn), gdy w styczniu tylko 11 osób. Otruło się 8 osób, zastrzeliły — 3, zatruty gazem — 2, powiesiła — 1, i wyskoczyły oknem — 2.

Targnęło się na życie 27 osób (17 kobiet i 10 mężczyzn), gdy w styczniu — 47 osób. Najwięcej było otruć, bo — 24, zaś skok do Wisły, skok z piętra i podżęgnięcie — po 1.

Wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią 3 osoby zostały zabite, 15 rannych. Pod kołami wagonów zginęło 2 osoby, pod samochody dostało się 6 osób, w tem 2 poniosły śmierć, 10 osób zostało poszwanowanych przez tramwaje, dwoje dzieci poniosło śmierć wskutek upadku z okna, zginął 1 lotnik, w windzie zabita była 1 osoba, wskutek wybuchu kotła poniósł śmierć 1 chłopiec, kopniakiem został na śmierć 1 robotnik i zatruta się lekarstwem wskutek pomyłki aptekarza 1 dziewczynka.

Podczas bójek i napadów nożowych poszwanowanych zostało 16 osób, zaś 13 postrzelono. Zatruto się gazem świetlnym wskutek własnej nieostrożności 18 osób, w tem 2 na śmierć, 80 osób zaczadziło, z których 2 na śmierć. Pożarów i drobnych ogni było 23. Potajemnych gorzelni wykryto aż 32. Podrzuconych dzieci znaleziono 30, w tem 12 martwych.

Przy dowództwie Straży kolejowej utworzony został Wydział wydobywczy, którego zadaniem jest walka z przestępstwem na terenie kolei Dyrekcji warszawskiej. Wobec tego o wszelkie informacje w sprawach, podlegających kompetencji rzeczonych wydziału, należy zwracać się do kierownika, p. Piotra Chorońskiego, Siedziba wydziału: dworzec Warsz.-Wied., pod zegarem, Nr. telef. 93-41.

(m) **Przez podkop.** Przy ul. Nowolipki 4, za pomocą podkopu z piwnicy dostali się niewykryci złoczyńcy do sklepu z trykotażami Marjem Ceranki i skradli różne wyroby trykotowe, wartości 10,000 marek.

— Przy ul. Skórczanej 6, za pomocą przebicia otworu w ścianie sąsiedniego sklepu, dostali się niewykryci złoczyńcy do sklepu towarów kolonialnych Hersza Goldmana i zrabowali 10 skrzyń cukru kostkowego, 3 worki kryształ z wydziału zaopatrywania, 130 marek gotówką i 20 bon na cukier — na ogólną sumę 1,430 marek. Skrzynki z cukrem były opieczetowane przez X komisariat.

(m) **Ucieczka ze schroniska.** Wczoraj o godz. 6 wiecz. z „Pogotowia opiekuńczego dla dzieci” w Alei 3-go Maja 12, zbiegli 11-letni Stanisław Szymański, wzrostu dużego, ciemno-blon, chory na świerzbę, głowa gołota. Szymański uciekł w ubrania „Pogotowia”; posiadał szlafrok granatowy, spodnie szare, bieliznę z pieczęciami „Pogotowia” i pantofle.

(m) **Zabłąkany chłopiec.** Wczoraj przyprowadzono do 1-go komisariatu zabłąkanego chłopca, lat około 6-ciu, blondyn, oczy czarne, ubrany w palto granatowe, garnitur szary, buciki czarne, sznurowane. Chłopiec mówi, że nazywa się Edward Iwiński.

(m) **Zaginęli.** 48-letnia Aniela Dobrowolska, zamieszkała przy ul. Nowo-Dobrej 9, wyszła z domu dn. 27 ub. m. i dotychczas nie wróciła. Rysopis: wzrostu średniego, włosy ciemno-blon, oczy niebieskie, ubrana w spódnicę czarną, bluzkę popielatą, żółtą brązową, pluszową, chustka czarna zimowa, w trefach drewnianych.

— 15-letni Ryszard Skotnicki, zamieszkały przy ul. Przyokopowej 9, wyszedł z domu wczoraj o g. 9 rano i dotąd nie wrócił. Rysopis: blondyn, oczy niebieskie, szczupły, ubrany w palto szare, kamazę czarną, sznurowaną, czapka czarna z czerwonym wąskimi pasmami.

— 12-letni Lucjan Hoppe, zamieszkały przy ul. Przyokopowej 9, wyszedł z domu wczoraj o godz. 9 rano i dotąd nie wrócił. Rysopis: blondyn, oczy niebieskie, szczupły, ubrany w palto czarne z kołnierzem fuhrmanym, kamazę czarną, sznurowaną, czapka czarna.

— Dnia 2 b. m. wyszła służąca u Tadeusza Prączyńskiego, zamieszkałego przy ul. Św. Barbary 8, Marianna Zamorska, lat 18 i do tej pory nie wróciła. Rysopis: blondynka, wzrost średni, twarz biała, okrągła, oczy niebieskie, ubrana w sukienkę zieloną, palto zielonokawate i buciki czarne.

(l) **Zastępca komisarza nadzwyczajnego na Warszawę i powiat warszawski** mianowany został adwokat Jan Walewski. Kancelaria komisariatu mieści się w ratuszu (I piętro — pokój komisarsza p. Anusza).

(m) **Zwłoki dziecka.** Na omentarzu żydowskim przy ul. Okopowej znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej, mogące mieć około 6 tygodni, z oznakami gwałtownej śmierci. Zwłoki odesłano do prosektorjum.

(m) **Przygnieciony deskami.** Na stacji towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej przy ul. Towarowej 1, przygnieciony został deskami strażnik kolejowy, 27-letni Jan Kropiwicki, którego z ranami na głowie i potłuczonym lewym boki przewieziono Pogotowiu do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Nagła śmierć dziecka.** Wczoraj rano zamieszkała przy ul. Młynarskiej Karolina Lipska wyszła wraz ze swym 4-miesięcznym synem Feliksem na przechadzkę. Po chwili Lipska zauważyła, że dziecko nagłe zbladło i ukazała się piana na ustach. Lipska udała się natychmiast do komisariatu, dokąd wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z niewiadomej przyczyny. Zwłoki zabrano do prosektorjum.

(m) **Upadek.** Na rogu ul. Solnej i Leszno upadła robotnica, lat 18, i zraniła się w głowę. Poszwanowaną opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Przy pracy.** Przy ul. Zabłowskiej 3, rzeźnik, 22-letni Szlama Fraś zranił się przy pracy nożem w lewe ramię. Pogotowie przewiezło Frąs do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pragę.

— W szkole rzemiosł im. Komarskiego w domu nr. 72 przy ul. Leszno zranił się w czasie pracy w głowę uczeń, lat 15, którego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Kradzieże.** Wczoraj w nocy z mieszkania Perli Anyszewej przy ul. Zabiej 5, nieznani sprawcy skradli ubrania, bieliznę, obuwie, firanki, serwety i t. p. rzeczy, na ogólną sumę 40,000 marek.

— Wczoraj wieczorem okradziony został, za pomocą wyłamania zamka, sklep rozdzielczy artykułów spożywczych dla bezrobotnych, przydzielony do kooperatywy pracowników miejskich, mieszczący się przy ul. Kilińskiego (Waska 3). Skradziono 2 worki maki pszennej (amerykańskiej) i 2 pudy kawy żywnościowej, ogólnej wartości 700 marek.

— Przy ul. Wspólnej 8, z mieszkania Kazimierzy Bobek skradziono ubrania i bieliznę, ogólnej wartości 10,000 marek.

— Przy ul. Harcerskiej 14, na Woli, Lejbusiowi Globorowi skradziono klacz, wartości 3,000 mk.

— Na rogu ul. Wilezkiej i Mokołowskiej 61, niewykryci złoczyńcy dostali się przez okno do sklepu aptecznego Bronisława Czempinińskiego i skradli perfumery, mydła i różne kosmetyki, ogólnej wartości 10,000 mk.

— W pensjonacie przy ul. Zgoda 8, Kazimierzowi Blarowskiemu, skradziono portfel, zawierający 1,550 marek gotówką. O kradzież podejrzana służąca, która aresztowano.

— Z mieszkania Racheli Franklejewej przy ul. Zimnej 7, skradziono ubrania damskie i męskie, bieliznę i inne rzeczy, ogólnej wartości 10,000 mk.

Z sądów.

Obiady za pomocą egzekucji.

Charakterystyczna sprawa na tle obecnych stosunków drożyznianych była wczoraj przedmiotem ożywionych rozpraw w sądzie pokoju 21-go okręgu m. st. Warszawy.

Urzędnik nabył w stołowni dla urzędników państwowych abonament na obiady, a w kilka dni potem zażądano od niego dopłaty po 50 fen. do każdego obiadu. Urzędnik zaprzestował, za co spłakała go kasa, w postaci odprawienia go z kwitkiem, gdy zażądał obiadu.

Sprawa oparła się o sąd: urzędnik zapożwał bowiem zarząd stołowni, w osobach Feliksa Szymczaka, Kazimierza Burhardta i Zygmunta Marczewskiego, żądając zobowiązania stołowni do wydania 5-ciu normalnych obiadów za nabytymi przez niego biletami bez dopłaty.

Sąd pokoju, po wysłuchaniu obustronnych wywodów, postanowił: zobowiązać zarząd stołowni dla urzędników państwowych w osobach wyżej wskazanych — do wydania powodowi 5 normalnych obiadów, każdy za przedłożonym zarządowi odcinkiem obiadowym z karty abonamentowej, w przeciwnym razie t. j. w wypadku odmowy wydania pierwszego obiadu, niezwłocznie z chwilą doręczenia nakazu egzekucyjnego — zasądzić na rzecz powoda od zarządu mk. 17 i kosztów mk. 3.

Pytanie tylko czy wyegzekwowane przez komornika obiady będą smakowały i czy pójdą na zdrowie?

Teatr i muzyka.

TEATR WIELKI. Wznowienie „Cyganerii” Puccini’ego.

Zawsze świeża, młodzieńcza opera Puccini’ego „Cyganeria” wznowiona została onegdaj w doborowej obsadzie. W całym opracowaniu opery z życia wesolej braci artystycznej znać rękę pewną i gładką. Faktura pozostaje w nim ścisła, przejrzysta, instrumentacja zachowuje intensywność kolorytu, a na barwnym jej tle rozbrzmiewa kilka bardzo oryginalnych i pięknych melodii (aria Mimi, Mussetty i Rudolfa). Do ostatnich zaliczyć również duety miłosne Mimi i Rudolfa w akcie 3 i 4-ym, nader śpiewne; oraz arję Mussetty, kwartet poety, muzyka malarza i filozofa — prawdziwie pięknymi pełne lekkości i eterycznego wdzięku. W wykonaniu „Cyganerii” widzieliśmy godną uznania staranność. Całość zarysowała się składnie, nie straciła ani życia, charakterystyki i prostoty.

P. Mokrzycka jako Mimi, czarowała swym rzewnym, czystym, lirycznym sopranem; gra jej była przytem prawdziwie i trafnie pomyślana. Z życiem rolę Collina-filozofa odegrał p. Munclinger, a arję odpiewał wzorowo pod względem stylu, P. Zabiełto-Mazurkiewiczowa wykonała Mussette z wdziękiem i lekkością. P. Dobosz brał wysokie tony z zadziwiającą pewnością i siłą; zaś pp.: Brzeziński i Narodziński dobrze wywiązały się z swych ról.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś, na benefis Gruszczyńskiego, „Otello”, opera Verdi’ego z pp.: beneficjentem w roli tytułowej, Dygasem, Doboszem, Poliną-Lewicką, Palewiczem i Mossoczym na czele.

Teatr Polski. Dziś „Mistrz” Baha z Kamińskim i Mrozińską. W próbach „Mirandolina” Goldoniego w przekładzie Staffa z Przybyłko-Potocką w roli tytułowej.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb” Croisset’a z Junoszą - Siewowskim, Frenklem i Szyllinańską.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny” Wilde’a z Grabowskim, Osterwą i Siennicką na czele.

Teatr Letni. Dziś „Nie śnijem” Beera z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka”.

Teatr Praski. Po raz ostatni „Dwaj malcy”.

Teatr Powszechny. „Zbójcy”.

Teatr im. Staszica. „Polskie swaty”. W próbach „Hajduczek”.

Teatr Mojałka. „Gubernator i Trocki”.

Miraż. Nowy program z udziałem Lawińskiego.

Czarny Kot. Jednokrotki wki.

Z Filharmonii. Dziś o godz. 8-jej koncert Wagnerowski pod dyr. Zdz. Birbauma z udziałem Margot-Kattal i Munclingra.

Z sali Hermana i Grossmana. W sobotę d. 8 b. m., koncert kameralny Pulmana, z udziałem śpie-

waczki Róży Halpern. W programie: Faure, Dupare, Mozart i Ravel.

Wieczór Kazimierzy Rychterówny, znaney deklamatorki, odbędzie się w sobotę d. 8 b. m. w sali Stowarzyszenia techników.

Z rachy robotniczego.

Baczność!

W lokalu „Klubu robotniczego” dziś, 7 marca, odbędzie się kolejne zebranie członków tymczasowego Komitetu organizacyjnego b. więźniów politycznych. Stawcie się wszyscy najwcześniej i punktualnie. Tymczasowy Komitet organizacyjny.

Do młodzieży!

Sekretariat Związku polskiej młodzieży socjalistycznej, mieszczący się w Al. Jerozolimskich 56 m. 3, przyjmuje w godz. 5—6. Tamże mieści się Redakcja pisma Związku p. t. „Jutro”.

Do Komitetu dzielnic powązkowskiej.

W sobotę, dnia 8 marca, przed zebraniem dzielnicowym, o godz. 5 punktualnie, — zebranie Komitetu dzielnicowego w nowym lokalu, ul. Żytnia nr. 26.

Z dzielnic Powązkowskiej.

Uwaga! Jutro w sobotę, dnia 8 marca, o godz. 7 wiecz., punktualnie, odbędzie się walne zebranie dzielnic w nowym lokalu, ul. Żytnia nr. 26. Na porządku dziennym sprawa organizacji dzielnic.

Całonkowie P. P. S. delegaci do Rady robotniczej, towarzysze i towarzyski z dzielnic, stawcie się licznie.

Baczność towarzysze i towarzyski dzielnic Ochota!

Dnia 7 marca (piątek), o godz. 6-jej wiecz. odbędzie się konferencja dzielnicowa w lokalu dzielnic, Aleje Jerozolimskie 93 m. 20. Prosimy o punktualne i liczne przybycie.

Z dzielnic Powązkowskiej.

Jutro, w sobotę o godz. 7-jej punktualnie odbędzie się walne zebranie wszystkich członków dzielnic w nowym lokalu, Żytnia 26.

Na porządku dziennym sprawa organizacji dzielnic.

Do komitetu dzielnic Powązkowskiej.

Jutro, w sobotę, przed walnym zebraniem dzielnic o godz. 5-jej zebranie Komitetu dzielnicowego, Żytnia 26.

Zjazd przemysłowców Garbarzy i Kuśnierzy.

Biuro prasowe ministerjum przemysłu i handlu komunikuje:

Celem wysłuchania opinii w sprawie ustalenia zasad gospodarki skórami surowymi, oraz zasad ich podziału między zakłady przemysłowe, ministerjum przemysłu i handlu zwołuje zjazd przemysłowców Garbarzy i Kuśnierzy dnia 11 marca o g. 10 rano w lokalu Stowarzyszenia techników (ul. Czackiego 5). Prawo udziału w zjeździe posiadają te zakłady przemysłowe, które istniały przed wojną lub otwarte zostały podczas jej trwania rozporządzeniem władz polskich. Bilety wstępu w przeddzień zjazdu, jako też wszelkie informacje otrzymać można w kancelarii Sekcji surowców, Bielańska 10. Sala Nr. 1. Bilety wstępu wydawane będą po przedstawieniu przedwojennych świadectw przemysłowych, albo zaświadczeń okręgowego przedstawiciela ministerjum przemysłu i handlu lub krajowego urzędu odbudowy komisji rządzącej.

Referat prasowy.

Walne zebranie kolejarzy krakowskich

Walne zgromadzenie kolejarzy Podgórze i Krakowa odbyło się w dniu 24 lutego w Związku Stow. rob. w Krakowie Przewodniczył tow. Packan i Grylowski. Pierwszy przemawiał prezes Związku warszawskiego tow. inż. Kruszewski, który omawiał statut i sprawę kół miejscowych. W dyskusji zabierał głos b. minister kolei kol. Stąpek podnosząc, że większość urzędników kol. stoi solidarnie przy Związku warszawskim a część tylko się separuje. Na wniosek kol. Czajkowskiego uchwalono prezesowi Kruszewskiemu wotum zaufania. Następnie uchwalono rezolucję postawioną przez kol. Kaczanowskiego która brzmi:

Zgromadzeni pracownicy kolejowi wszystkich kategorii oświadczają, iż leży w interesie personelu kolei ażeby wszystkie bez wyjątku kategorie należały do jednego ogólnego zawodowego Związku pracowników kolej. Rzeczypospolitej polskiej. Zebrani oświadczają, że agitacja prowadzona przez urzędników za ich osobnym związkiem, szkodzi interesom personelu, dlatego zebrani tę szkodliwą dla ogółu kolejarzy agitację potępiają i zobowiązują się rozwinąć energiczną agitację za należeniem do jednego Związku z siedzibą w Warszawie. Kol. Packan mówił jeszcze o sprawie płacenia wkładek które mają być za zgodą członka przy wypłacie w kasie ściągane.

Po dyskusji dokonano wyboru Zarządu miejscowego Koła organizacji kolejarzy Krakow.-Podgórze. W d. 25 lutego odbyło się posiedzenie nowo wybranego zarządu, którego prezesem został wybrany kol. Grylowski Stanisław, zastępcą Multarzyński, sekretarzem Nodzeński, skarbnikiem Stankiewicz. Po omówieniu szeregu ważnych spraw postanowiono, by posiedzenia wszystkich członków Koła miejscowego odbywały się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 9 rano. Miejsca zebrania ogłoszone będą w dziennikach.